

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: „Naród”, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Niedziela, dnia 6-go lutego 1938 r.

Nr. 30

DZIELNICA II ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

Polacy na Ziemiach Połabskich

obchodzą dzisiaj 15-tą rocznicę naszej ojcowiskiej organizacji

Berlin, dnia 6 lutego 1938 r.

Polacy spod znaku Rodła jedno są, jak jedną jest Sprawa Polska w Niemczech. Społem dla Sprawy tej walczą, zorganizowani w Związku Polaków w Niemczech. Rodzinnie też radosną rocznicę 15-tą swej braterskiej organizacji czczą.

Odbyły się już Dzielnicowe Święta Rodła we wszystkich dzielnicach Związku Polaków w Niemczech.

Dzisiaj zaś my, Polacy, szeroko a licznie po Ziemiach Połabskich rozsiani i mieszkający w Berlinie, zgodnie obchodzimy jubileusz 15-lecia naszej naczelnej organizacji.

Obchód nasz ma wyrażać przywiązanie nasze do ojcowiskiej organizacji naszej, ma dowieść szczere oddanie Sprawie Polskiej w Niemczech, której wygrana jest naszym najwyższym zadaniem.

Dziś manifestujemy łączność serdeczną naszą z Polactwem w Niemczech i całym Narodem Polskim.

Dziś postawą i szczerością naszych serc przyrzekamy w walce dla Sprawy naszej nie ustać.

Dziś wiarę utwierdzamy, że, nieustannie walcząc i pospólnie się młując, wytrwamy i wygramy.

„Nie wolno się cofać - wyrwałość prowadzi do celu“

Z Walnego Zebrania Dzielnicy V Zw. P. w N. (Pogranicze) i Towarzystwa Szkolnego na obwód rej. Piła

W dzień Sejmiku Kaszub, Krajny, (Dzielnicy V Z. P. w N.) odbyły się w Do-
Babimojskiego i Międzyrzeckiego (Dziel-
mu Polskim w Zakrzewie Walne Zebra-
stwa Szkolnego. Zebrani delegaci jedno-

głośnie zatwierdzili na dalszy okres do-
tychczasowe Zarządy z ks. Patronem
dr. Bolesławem Domańskim i ks. prob-
boszczem Grochowskim na czele. Sekre-
tarem jest Kierownik Dzielnicy Izidor
Maćkiewicz.

Oba zebrania wykazały, że Polacy
na Pograniczu zdają sobie w pełni spra-
wę z położenia Ludu Polskiego w
Niemczech, a wszystkim siłom przedw-
nani skierowanym przeciwstawiają hart
duszy polskiej i honor Polaka w Niem-
czech.



Na zdjęciach: Ks. Patron przemawia. Siedzą: ks. prob. Grochowski i Izidor Maćkiewicz; na zdjęciu obok: Delegaci Ludu Polskiego na Pogranicze (Fot. A. Kraśkiewicz, Berlin)

Zakończenie sesji Rady Ligi

Polska wstrzymała się od głosowania nad rezolucją w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie

GENEWA. — Odbyło się publiczne posiedzenie Rady Ligi Narodów. Przewodniczący oświadczył na wstępie, że Radzie przedstawiono projekt rezolucji następującej treści:

Projekt rezolucji

„Rada, rozważywszy sytuację na Dalekim Wschodzie, stwierdza z żalem, że w okresie od ostatniej sesji Rady działania wojenne rozwijały się nadal, zyskując na sile.

Rada ubolewa szczególnie, że pogorszenie się położenia nastąpiło mimo wielkich wysiłków dokonanych i wyników osiągniętych przez narodowy rząd chiński w dziedzinie odbudowy politycznej i ekonomicznej kraju.

Przypomina, że Zgromadzenie Ligi rezolucją z dnia 6 października 1937 zapewniło Chinom poparcie moralne, poleciło członkom Ligi powstrzymać się od wszelkiej akcji, mogącej osłabić siłę odporną tego kraju i powiększyć jego trudności w obecnym konflikcie, jak również poleciło zbadać w jakiej mierze mogłoby członkowie Ligi Narodów indywidualnie przyjść z pomocą Chinom.

Rada w sposób jaknajbardziej poważny zwraca uwagę członków Ligi na brzmienie wspomnianej rezolucji. Rada wyraża nadzieję, że ci członkowie Rady, dla których sytuacja na Dalekim Wschodzie posiada specjalne znaczenie, skorzystają z każdej okazji, aby zbadać wraz z innymi państwami, podobnie zainteresowanymi, możliwość innych właściwych środków, zdolnych przyczynić się do słusznego załatwienia konfliktu“.

W dyskusji pierwszy zabrał głos delegat Chin Wellington Koo. W dłuższym przemówieniu omówił on rozwój działań wojennych na Dalekim Wschodzie, twierdząc, że póki agresji japońskiej nie zostanie położony kres, póty pokój w Europie spoczywać będzie na kruchych podstawach. Mówca oświadczył, że będzie głosował za rezolucją, jakkolwiek nie odpowiada ona wymogom położenia na Dalekim Wschodzie. Przyjęcie rezolucji oznaczać będzie, — zdaniem mówcy, — że Liga Narodów będzie się nadal zajmowała sprawą chińską na podstawie art. 10, 11 i 17 paktu Ligi.

Zastrzeżenia przeciw niewłaściwej procedurze

Przedstawiciel Equadoru, Ouevedo, oświadczył z kolei, że będzie głosował za rezolucją, zastrzegając się jednak, że ostatni ustęp winien być interpretowany następująco:

„Aby można było działać w imieniu Ligi Narodów i angażować jej odpowiedzialność, stosując nowe środki, zdolne przyczynić się do słusznego załatwienia konfliktu na Dalekim Wschodzie, należy w każdym wypadku z góry skierować sprawę przez Radę, aby mogła ona sprawę zbadać“.

Mówca oświadczył, że dlatego składa tę deklarację, iż decyzje, angażujące odpowiedzialność Ligi Narodów, mogą być powzięte tylko po uprzednim zaświadczaniu ich przez koniuczne organy Ligi Narodów. Jest to warunek tym donioślejszy, że niektóre państwa oświadczyły ostatnio, iż w obecnej sytuacji pakt nie może być stosowany integralnie, a inne orzekły, że interpretować będą swe zobowiązania wedle własnego zdania. Rząd Equadoru nie mógłby zdobyć się na stosowanie za rezolucją, gdyby była ona równoznaczna z powierzeniem i przekazaniem uprawnień Ligi Narodów kilku państwom. W takim bowiem wypadku rezolu-

cja pociągnęłaby bardzo poważne konsekwencje dla państw, które jak np. Equador, nie mając stałego miejsca w Radzie, ani specjalnych interesów na Dalekim Wschodzie, nie mogłyby orientować się dokładnie w odpowiedzialności, jaka ciąży na nich w tej sprawie.

Deklaracji delegata Polski

Następnie zabrał głos delegat Polski, minister Komarnicki i złożył następujące oświadczenie:

„Znajdujemy się w obliczu projektu rezolucji, która została przygotowana i opracowana w łonie pewnej grupy państw. Nie chcąc nalegać zbyt mocno na procedurę, zastosowaną przy przygotowywaniu tego tekstu, a mogącą poważnie zmniejszyć rolę Rady, jako zbiorowego organu współpracy międzynarodowej, oraz nie wdając się w istotę samego konfliktu chińsko-japońskiego — nie mógłbym zgodzić się z ogólnymi wytycznymi polityki mego rządu przyłączyć się do rezolucji, dającej zgóry poparcie Ligi Narodów w każdej akcji, przedsięwziętej poza Ligą przez jedno państwo, lub przez kilka państw.

Aby ułatwić zrozumienie objecki mego rządu, skierowanych wyłącznie przeciw metodzie, zastosowanej w danym sporze, i nie dotyczących absolutnie istoty tego poważnego zatargu — pozwalam sobie powołać się na moją deklarację, złożoną 5-go października 1937 r. na ostatnim Zgromadzeniu Ligi Narodów, gdy powstrzymałem się od głosowania za rezolucją, przytoczoną w obecnym projekcie.

Z drugiej strony stwierdzam, że kraj, który reprezentuję, śledzi z naj-

większą sympatią wszystkie wysiłki, zmierzające do przywrócenia pokoju na Dalekim Wschodzie.

Ze względów, które przedstawiłem, powstrzymam się od głosowania“.

Wstrzymanie się od głosowania

Delegat Peru oświadczył, że wstrzyma się od głosu, ponieważ członkom Rady dano zbyt mało czasu na zbadanie projektu rezolucji, przygotowanej przez niektórych członków Rady bez równoczesnego informowania pozostałych członków o przebiegu i rozwoju rokowań. Mówca uznaje, że sprawa interesować może szczególnie pewne mocarstwa, nie mniej jednak ze względów proceduralnych powstrzyma się od głosu.

Uchwalenie rezolucji

Delegat Anglii, lord Cranborne, oświadczając się za rezolucją, tłumaczył postępowanie delegatów, którzy przygotowali tekst przedłożony Radzie. Mówca oświadczył, że w sprawie Dalekiego Wschodu nie mianowano referenta i dlatego delegacja chińska nawiązała kontakt z niektórymi innymi delegatami. Celem ich było jedynie ułatwienie prac Rady.

Delegat Francji de Tesson i delegat Z. S. R. R. Stein przyłączyli się do tych wyjaśnień i poparli rezolucję.

Delegat Chin Wellington Koo w odpowiedzi na objecki, dotyczące metody opracowania rezolucji, zapewnił, że nie chciał postawić członków Rady w obliczu tekstu z góry ustalonego w warunkach, nie pozwalających na zasadnicze przestudiowanie go.

W wyniku dyskusji przewodniczący oznajmił, że rezolucja została przyjęta przy powstrzymaniu się od głosu delegatów Polski i Peru.

Na tym sesja Rady Ligi Narodów została zamknięta.

carstw na morzu Śródziemnym przeciw aktom korsarskim łodzi podwodnych. Propozycje te są następujące:

1) Siły morskie, przeznaczone przez W. Brytanię, Włochy i Francję do patrolowania morza Śródziemnego, winny być utrzymane w rozmiarach, przewidzianych w układzie w Nyon. Minister Eden podkreślił, że patrole morskie W. Brytanii, Francji i Włoch, a zwłaszcza tych 2-ch ostatnich mocarstw nigdy nie odpowiadały rozmiarom, przewidzianym przez układ w Nyon.

2) Każda łódź podwodna, która znajdzie się pod wodą na szlakach, przeznaczonych w myśl układu w Nyon dla żeglugi międzynarodowej, zostanie bez ostrzeżenia zatopiona. Łodzie podwodne na tych szlakach muszą płynąć w sposób widoczny na powierzchni.

Ponadto propozycje brytyjskie, w myśl sugestii trańcuskiej, dotyczyły również zwrócenia się do obu stron walczących w Hiszpanii, aby zaprzestały bombardowania z powietrza miast i ludności cywilnej.

Obydwaj ambasadorowie oświadczyli, że propozycje brytyjskie przedłożą natychmiast swoim rządowi, celem bezwzględnego rozpatrzenia.

Król szwedzki Gustaw w Berlinie

BERLIN. — Kanclerz Rzeszy przybył do poselstwa szwedzkiego celem złożenia wizyty królowi Gustawowi, który w drodze powrotnej do Szwecji zatrzymał się na krótko w Berlinie.

Pomyślny stan zdrowia ks. Juliana

AMSTERDAM. — Ogłoszony został biuletyn, w którym dr. Degroot wyraża zadowolenie ze stanu zdrowia księżnej Juliany i nowonarodzonej księżniczki.

82 sesja radu administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy

GENEWA. — W dn. od 3 do 5 b. m. odbyła się w Genewie 82 sesja rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. Na porządku dziennym obrad rady figuruje m. in. dalszy rozdział miejsce w komisjach na nowe 3-letnie i powołanie komisji robót publicznych. Poza tym rada ustaliła porządek obrad międzynarodowej konferencji pracy w 1939 roku i omówi sprawę regulaminu, budżetu itd.

Z ramienia Polski w sesji tej udział bierze stały delegat Rządu Polskiego do rady administracyjnej M. B. P. minister dr. T. Komarnicki oraz jego zastępca naczelnik wydziału ochrony pracy w Ministerstwie Opieki Społecznej p. Józef Zagrodzki.

Ekspedycja na krze lodowej

znalazła się w niebezpieczeństwie życia na skutek pęknięcia kry

PARYZ. — Korespondent „Intransigeant“ donosi z Moskwy, że według otrzymanej tam depeszy iskrowej ekspedycja polarna Papanina, która od dnia 21 maja r. ub. znajduje się na wędrującej krze lodowej, jest obecnie w poważnym niebezpieczeństwie. Mianowicie kra pękła nagle i członkowie ekspedycji znaleźli się na kawale kry, liczącym wszystkich około 200 m. szerokości i długości. Namiot z instrumentami i kilkoma obserwatorami oddzielony został od miejsca, w którym znajdowały się zapasy żywności. Akcja pomocy jest gorączkowo organizowana. Na pomoc zagrożonej ekspedycji udać się ma łamacz lodów „Tajmyr“.

Rozkład występów baletu polskiego

w Niemczech

BERLIN. — Balet polski pod dyktando Bronisławy Niżyńskiej, po olbrzymim sukcesie na scenie berlińskiej, opuścił już stolicę Rzeszy, udając się na dłuższe tournée po Niemczech. 31-go stycznia i 1 lutego balet występował w Szczecinie, 3 lutego w Bremenie, 4 i 5 lutego w Rostoku, 6 lutego występuje w Hamburgu, 8 i 9 lutego w Szwaburgu, 12 lutego w Alpeburgu, 14 i 15

lutego ponownie w Berlinie, 16 i 17 lutego w Dreźnie, 18 lutego w Chemnitz, 19 lutego w Erfurcie, 20 lutego w Gera, 22 lutego w Norymberdze, 23 lutego w Darmsztadzie, 24 lutego w Karlsruhe, 25 lutego w Mannheimie. Przedstawienia te odbywać się będą prawie wyłącznie w teatrach lub operach państwowych.

Interwencja W. Brytanii

o zaniechanie bombardowania ludności cywilnej w Hiszpanii

LONDYN. — Rząd brytyjski zaproponował rządowi barcelońskiemu i rządowi w Salamance swą współpracę przy rokowaniach o zawarcie między obu stronami walczącymi układu, na mocy którego zostałoby zaniechane bombardowanie ludności cywilnej, lub przynajmniej zmniejszony do minimum niebezpieczeństwo, na które ludność bezbronna jest narażona.

Koła rządowe, które udzieliły tej

informacji, dodają, że rządy brytyjski i francuski zgodnie oceniają potrzebę podjęcia kroków, któreby położyły kres tym praktykom. Rząd francuski zawiadomił W. Brytanię, iż w najbliższym czasie zamierzał zaproponować szeregu mocarstwom wspólną akcję, mającą na celu wywarcie nacisku na obie strony, by wyrzekły się w swej walce systematycznego bombardowania ludności cywilnej.

Wznowienie kontroli na morzu Śródziemnym

Posiedzenie sygnatariuszy układu w Nyon

LONDYN. — Zwolane z inicjatywy brytyjskiej pod przewodnictwem ministra Edena posiedzenie przedstawicieli trzech mocarstw, którym w ramach układu w Nyon powierzono patrolo-

wanie na morzu Śródziemnym odbyło się w Foreign Office i trwało zaledwie pół godziny. Min. Eden przedłożył ambasadorom Francji i Włoch pewne propozycje, dotyczące współdziałania ino-

Pielęgniarze Ojca św.

Dawną tradycją utarło się, że w razie choroby papieża posługi pielęgniarskie spełniają członkowie bractwa miłosierdzia św. Jana Bożego. Podobnie było i podczas ostatniej choroby Piusa XI, do którego zaraz w grudniu 1936 roku wezwano dwóch braciszków tego zakonu, dyplomowanych pielęgniarzy.

Organ Braci Miłosierdzia św. Jana Bożego „Misericordia“ ogłasza ostatnio o relacji obu braciszków niektóre ciekawe szczegóły z ciężkich chwil choroby Ojca św. Pokój, który zajmował Papież, był bardzo mały, skromny i pozbawiony wszelkiego luksusu. Spoczywał Papież na prostym łóżku żelaznym. W ciągu wielu bezsennych nocy wzywał do siebie czuwających braci i prosił, by mu coś opowiadali. Zawsze bowiem pożądał pracy i wszystkim się interesował. Czasami, bardzo już cierpieniami znękany, skarżył się: „Tak

bardzo chciałbym dla Kościoła pracować, czuję jednak koniec moich dni“. Stan zdrowia Ojca św. jednak powoli, krok za krokiem zaczął się poprawiać. Zamiast w łóżku Ojciec św. coraz dłuższe godziny spędzał pół leżąc w specjalnym fotelu, mając obok stolik pełen stosów rozlicznych akt i papierów. Obaj braciszkowie udali się z Papieżem również do Castelgandolfo. Tam Papież znacznie już sielniejszy, obdarował obu swych pielęgniarzy na Wielkanoc pamiątkowymi zegarkami z własnymi portretem i miniaturą Wieczerzy Pańskiej. Przychylność swoją okazywał im Papież zresztą i przy wielu innych okazjach, obdarzając ich kwiatami, a uczucia te przelewał i na całe zgromadzenie Braci Miłosierdzia. Nowicjuszom rzymskiej prowincji tego zgromadzenia przesłał Papież np. na uroczystość Trzech Króli pismo, w którym pi-

sze: „Z całego serca błogosławimy wam. Powołanie wasze istotnie jest jednym z najtrudniejszych. Niewątpliwie trudności są wszędzie i w wszystkich dotykają, głównie jednak w waszym powołaniu. Nie można bowiem przeoczyć faktu, że silne zajmowanie się ciałem ludzkim pozwala łatwo zapomnieć o rzeczach duchowych. Dlatego do was w stopniu szczególnym stosują się słowa Pańskie: Czuwajcie i módlcie się! Istotnie, wy potrzebujecie szczególnej łaski!“ Podobne myśli powtórzył Ojciec św. również na Wielkanoc, mówiąc: „Dla Braci Miłosierdzia nie dość jednego powołania, musicie posiadać dwa powołania: jedno do życia zakonnego, drugie do opieki nad chorymi. Dodajcie do tego pokorę i wielkie miłosierdzie, a będziecie mieli brata św. Jana Bożego“.

plone z góry. Jedynym murowanym domem jest tu siedziba dr. Thompsona. W odległości jednego kilometra od miasteczka wytrzebiono znaczną część dżungli i założono lotnisko. Watut posiada nawet jeden samochód, którego części dostarczono samolotami i złożono po wyładowaniu w oczach zdumionych i przerażonych pigmejów, uważających to za niesłychany cud. Gdy mechanik uruchomił maszynę uciekli w popłochu przerażeni śmiertelnie. Gubernator twierdzi, że mechanik, który zmontował samochód nie może się pokazać więcej w miasteczku, gdyż pigmeje uważają go za złego ducha.

Rozmawiający z gubernatorem dziennikarz wyraził zdumienie, że takie wrażenie wywołał samochód wśród ludzi oswojonych, z samolotami.

— Oni boją się wszystkiego, co nowe i nieznanne — brzmiała odpowiedź.

— A ilu mieszkańców trudni się pilotażem?

— Przeszło stu pięćdziesięciu.

— Czyż zapotrzebowanie jest aż tak duże?

— W Watut mamy, nie mniej jak dziesięć samolotów, należących do towarzystw eksploatacji złota. Przewozi się nimi robotników do złotodajnych pól koło Bouclo. Bojaźliwi na ogół pigmeje ws. dają bez wahania do samolotów i odbywają nawet długie podróże do Huong, najbliższ. miasta przybrzeżnego, połączonego z Watut regularną komunikacją lotniczą.

W Watut i okolicznych wioskach mieszka niemal wyłącznie robotnicy kopalni złota. Wioski te liczą od 30 do 100 mieszkańców. Praca ich jest ciężką i według pojęć europejskich liczo wynagradzana. Nie otrzymują bowiem pieniędzy, lecz odzież i sprzęty codziennego użytku. Gromadzą je też w niezwykłych ilościach. Każdy szanujący się pigmej ma co najmniej tuzin zegarków, tyleż samo pasków, pierścieni, sprzączek i innych ozdób.

Karli te nie żyją długo i dojrzewają wcześniej. Już w dziewiątym roku życia tworzy każdy z nich samodzielnie ognisko domowe w osobnej przydzielonej mu chacie. Domek ten nie jest jednak jego własnością, po śmierci pigmeja przypada z powrotem towarzystwu eksploatającemu kopalnię. W ten sposób koszty eksploatacji są bardzo niskie. Kapitał kilkuset funtów wystarcza na opłacanie pracy tysiąca pigmejów przez szereg lat. Tylko piloci otrzymują lepsze wynagrodzenia, stycją się bowiem z białymi i znają wartość swej pracy.

Kobiety i mężczyźni pracują jednakowo bez żadnych względów dla płci słabszej, a także dzieci zaprzęga się wcześniej do pracy, w czym nie przeszkadza im wcale nauka szkolna. Dr. Thomson przeprowadził niedawno statystykę ludności Watutu i okolic. Ustalił przy tym, że wprawdzie stosunek lotników do reszty ludności jest w tym zakątku górskim najwyższy na świecie, ale za to zaledwie 3 procent ludności umie czytać i pisać.

Najbogatszym człowiekiem świata — cesarz Japonii

Majątek mikada barometrem gospodarczym

Najbogatszym człowiekiem świata to ani Ford, ani Rockefeller, ani żaden inny Amerykanin. Jest nim natomiast Hirohito, cesarz Japonii. Nikt nie wie dokładnie, jaki on jest bogaty, nawet on sam, mimo, że jest „bogiem“. Nigdy nie może zbankrutować, gdyż cały naród i kraj stoi mu do dyspozycji i odwrotnie jego majątek jest gwarancją pomyślności gospodarczej Japonii.

Za trzema rowami, za trzema fosami i trzema murami wznosi się jego pałac w Tokio. Nikt w Japonii nie wymawia nazwiska cesarza w życiu codziennym. Jego imię nawet jest wielu Japończykom nieznane, nazywają go oni najczęściej „Tenno“, czyli „Niebieski Cesarz“.

Obecnie jest na całym świecie dyskutowana kwestia, czy Japonia przestanie gospodarczo wojnę. Zagadnienia ta się oddzieliła od osoby cesarza, a przede wszystkim jego majątku, gdyż ponad bogactwa rodziny Mitsui i Mitsubishi, baronów przemysłowych Japonii, stoi bogactwo „Tenno“, olbrzymi majątek zebrany w ciągu tysięcy lat, zarządzany przez specjalny potężny urząd. „Tenno“ posiada np. potężne pakiety akcji banku Japonii, Yokohama Specie Bank, Banku Hipotecznego Japonii i Banku Przemysłowego. Jest on udziałowcem potężnej linii okrętowej japońskiej, obejmującej całą kulę ziemską Nippon Yusen Kaisha, jak też modnego Hotelu Cesarskiego w Tokio. Ludzie cesarza kontrolują bezpośrednio kopalnie i fabryki. Ponieważ żaden japoński przemysłowiec czy finansista nie śmiałyby głosić na zebraniu rady nadzorczej przeciwko przedstawicielowi Mikada, przeto wpływ jego jest znacznie potężniejszy, aniżeli zasięg jego udziałów.

Prócz tego cesarz Japonii jest największym posiadaczem ziemskim. Oprócz cesarskiego pałacu w Tokio, posiada on 23 pałace i wille we wszystkich częściach kraju, jego własnością jest pałac Kioto, w którym odbywają się ceremonie koronacyjne, ogród cesarski Shinjuku, w którym odbywają się najwspanialsze uroczystości ogrodowe na wiosnę i w jesieni, liczne inne pałace, które są największą ozdobą architektury japońskiej. Również, większa część dzielnicy handlowej i Tokia jest własnością cesarza. Dochody jego z posiadanych gruntów są tym większe, iż nie płaci on od nich żadnego podatku. Dzięki temu może on w domach pobudowanych na nich dawać niższe czynsze. Olbrzymie są też posiadłości leśne. Na sumę cesarz posiada blisko półtora

milion hektarów, co reprezentuje 3 procent powierzchni całej Japonii. Same grunta i włości oszacowane bardzo nisko, przedstawiają wartość pół miliarda dolarów.

Lista cywilna cesarza wynosi 4,5 milionów, co odgrywa minimalną wprost rolę wobec dochodów cesarza. Znaczna część tych dochodów jest rozdawana pomiędzy ludność w postaci zasiłków, stypendiów, zapomóg i darów dla potrzebujących.

Olbrzymi ten majątek jest jak gdyby barometrem japońskiej gospodarki. Otóż zarządcy tego majątku dotychczas nie zauważali jakichkolwiek objawów kryzysu. Dochody płyną jak zwykle, a nawet obficie. Sądząc wedle tego barometru, Japonia przetrzyma jeszcze długo.

Watut, miasto pigmejów

na wysokości 4300 m.

Nowa Gwinea, druga pod względem wielkości wyspa na świecie, należy do rzędu nielicznych krajów, w których można jeszcze spotkać ludożerców „łowców głów“ i pigmejów. Powierzchnie wyspy, licząca 785.000 kilometrów kwadratowych, przecinają potężne pasma górskie, a na jednym z nich wznosi się o 4.300 metrów nad poziomem morza więc prawie na wysokości Mont Blanc, miasto Watut. To powyżej na świecie położone miasto jest ośrodkiem poszukiwaczy złota, a zamieszkuje je niemal wyłącznie pigmeje, na wymarcju będący szczerp karłów. Stoi on na najniższym szczeblu rozwoju cywilizacyjnego, to też zdumienie wywołuje fakt, że znaczna część mieszkańców Watut posiada techniczne wy-

kształcenie pilotów lotniczych. Przyczyna leży w tym, że do miasta tego nie ma prawie innego dostępu jak tylko drogą powietrzną.

Angielski gubernator Watutu dr. Thompson stwierdził, że budowa szosy z Watutu do wybrzeża kosztowałaby więcej niż tunel pod kanałem La Manche, a konieczność przebycia nią nieprzebytą dżungli i warunki terenu stwarzają trudności, którym nie może prawie sprostać najnowocześniejsza nawet technika. Dlatego też mimo bogactw złóż kruszców złotego, otaczających miasto, ograniczono się do komunikacji lotniczej.

Watut sprawia wrażenie miniaturowej wioski. Domy nie przekraczają wysokość 2 metrów, a są bądź drewniane bądź le-

Obrazki z dziejów naszego Narodu

Kultura za Piastów

Jeżeli porównamy Polskę za panowania Mieczysława I i za czasów Kazimierza Wielkiego, to jakąż olbrzymią znajdziemy różnicę! Przede wszystkim państwo rozrosło się wspaniale i rozciągnęło dalej na wschód i południe, a co ważniejsze w skład jego wchodziły nie obce, siłą podbite ziemie, lecz obszary, na których zamieszkiwały bratnie plemiona, zjednoczone i pojmujące potrzebę opieki silnego i potężnego państwa.

Nie tylko obszar państwa się zwiększa, lecz jednocześnie zaznaczyć trzeba wielki wzrost ludności. Przybywają ręce do pracy, można teraz wydatniej wykorzystywać naturalne bogactwa kraju, wzrasta dobrobyt. Za Mieczysława, gdzie okiem rzucić, ciągnęły się puszcze i bagna. Z rzadka rozsiane kryły się po lasach osady kmiecia. Ziemi upraw-

nej było niewiele, a gospodarstwo rolne prowadzone było w sposób bardzo pierwotny. Wypalano kawał lasu i w lekko poruszonej drewnianymi narzędziami ziemię rzucano ziarno. Gdy po kilku latach wyjałowiona ziemia przestawała rodzić, zajmowano pod uprawę nowe obszary. Przemysł i handel nie był rozwinięty. Każdy starał się wyrobić sam wszelkie przedmioty, potrzebne do codziennego użytku. Oczywiście, będąc zmuszonym umieć robić wszystko, nie mógł się wyspecjalizować w żadnej gałęzi. Przy tym nie chodziło o piękno wyrobionych przedmiotów, a tylko o ich trwałość. W ostateczności broń, ozdoby kobiece i barwne tkaniny można było nabyć od zagląających od czasu do czasu przejeżdżnych kupców, dając im w zamian bursztyn, воск, futra. Miast, w dzisiejszym znaczeniu tego słowa,

nie było. Tylko na szlakach najważniejszych dróg lub na granicach państwa rozsiane były grody warowne, budowane z drzewa, otoczone palisadą i głębokim rowem. Wewnątrz obwarowań stał zamek księcia, kościół i budynki, przeznaczone dla drużyny książęcej. Za palisadą tuliły się mieszkająca rzemieślników, którym zwierchnik grodu powierzał różne roboty, jak np. wykonanie tarcz, grotów. W tym tak zwanym podgrodziu odbywały się również targi.

Jakże inaczej przedstawia się Polska za Kazimierza. Wydarto puszczo rozległe obszary, na których falują złociste łany pszenicy i srebrne żyta. Ziemia rodzi obficie, bo ludzie nauczyli się odpowiednio ją uprawiać, posilując się ulepszonymi żelaznymi narzędziami. Uwijają się po Wiśle tratwy i berlinki, naładowane zbożem przeznaczonym dla dzielnic dotkniętych nieurodzajem lub wioząc sól dla Węgier. A soli było pod dostatkiem, bo król kazał wybijać nowe szyby w Wieliczce. Za sprzedaną sól napływały z Węgier złote dukaty. Kraj przerywną w różnych kierunkach drogi szerokie, wygodne, łączące obszerne

grody murowane i bogate miasta handlowe. Rzemieślnicy starają się przedsięwziąć jeden drugiego w dobroci i pięknie wykonanego zamówienia. Rod wpływowym bowiem podniesienia kultury zwiększają się wymagania życiowe. Ludziom nie wystarczą rzeczy trwałe i użyteczne, lecz tęsknią do piękna. Srebrne miszkań zawieszane zostają jedwabnymi i adamaszkowymi zasłonami, na podłogach rozścielają się miękkie kobierce, ławy przykryte wzorzystymi kilimami, szafy i stoły kunsztowne rzeźbione, na półkach stoją kryształowe lub złote dzbany i puchary.

A cóż dopiero mówić o klejnotach niewieściach, o srebrnych i złotych wieńcach, jakie nosiły dziewice, o lśniących drogimi kamieniami wysokich czepkach, które przystrajały głowy mieszczek-mężatek, o pierścieniach, broszach i łańcuchach! Bogaty był kraj za Kazimierza, bogate społeczeństwo, mogło sobie na zbytek pozwolić.

Używając darów Bożych, nie zapominali ludzie o Bogu. Bogactwo, praca i talent składały się na to, by dźwignąć godne Pana świątynie. Budowano je

Najstarsza na świecie cywilizacja chińska znajduje swe charakterystyczne odzwierciedlenie w kulturze towarzyskiej i wytworzonych przez nią formach uprzejmości. Uprzejmość chińska jest szczerą i pochodzi z głębi serca, jest ona wypływem uczuć i światopoglądu narodu.

Uprzejmość nazywa się po chińsku „*li*”. Ponieważ wyraz ten oznacza równocześnie etyczne poczynanie, ujawnia on od razu ściśle łączność między uprzejmością i etyką, skromnością i religią. — Uprzejmy Chińczyk cnotę tę praktykuje z czystej dobroci serca i z miłości do ludzi, gdyż jest ona w jego oczach czynnikiem moralnym i obowiązkiem religijnym.

Jak z jednej strony uprzejmość ściśle kojarzy się z obyczajem i moralnością, tak z drugiej — formy i przejawy jej są tak subtelnie stopniowane, że wszelkie odchylenie od nich uchodzi w Chinach za formalną obrazę. Kodeks uprzejmości chińskiej ze swym bogactwem i plastyką form i przejawów towarzyskich budzić musi największe zdumienie Europejczyka. Pozdrowienie i składanie życzeń, mówienie i stanie, ubranie i forma listu, zapowiedź i ceremonia wizyty, sposób prowadzenia rozmowy, dawanie i przyjmowanie podarków, a nawet proste podanie herbaty, wszystko to należy ściśle przestrzegać, o ile się nie chce uchodzić za barbarzyńcę, któremu obce są religia i moralność.

Charakterystycznymi dla stopniowania uprzejmości są już formy pozdrowienia: podnoszenie rąk do wysokości serca, podnoszenie rąk do czoła, lekki ukłon, głęboki ukłon i zgięcie kolana. „*Kotau*” stanowi następne spotęgowanie okazanego szacunku. Pozdrowienie to, przy którym najpierw zgina się lewą, następnie prawe kolano i klęcząc pochyla głowę aż do ziemi, należy się tylko sędziwym i znakomitym osobom,

ojcu, nauczycielom i bogom. Był czas, kiedy przedstawiciele rządów europejskich musieli robić „*kotau*” przed cesarzem. Przy uroczystościach o odcieniu religijnym, jak przy ślubach lub pogrzebie, obowiązuje nawet trzykrotne przyklękanie z dziewięciokrotnym ukłonem. Pozdrowienie to praktykowane jest także w szkołach chińskich podczas obchodów miesięcznych na cześć Konfucjusza pod kierownictwem specjalnych mistrzów ceremonii.

Ceremoniał wizyt jest bardzo uroczysty. Gospodarz wychodzi naprzeciw gościom aż do bramy parkanu, gdzie następuje pierwsze powitanie przez podniesienie rąk. Przy mijaniu drzwi gospodarz nalega uprzejmie na gości, by pierwszy wszedł, gdy tenże broni się słowami: „Nie śmiem wchodzić pierwszy”. Gość idzie zawsze po lewej stronie gospodarza, która uchodzi za honorową. Zwyczaj wymaga, żeby przy powitaniu zdejmowano okulary. Dopiero po trzecim powitaniu gość i gospodarz zajmują miejsca, zazwyczaj jednakże nie przed uroczystym podaniem herbaty. Gospodarz odbiera służącemu filiżankę z herbatą i stawia ją przed gościem. To samo czyni gość z herbatą dla gospodarza. Po ponownych ukłonach obaj siadają, rozmowę rozpoczyna gość. Herbatę wypija się dopiero, gdy

gość kończy wizytę. Gospodarz towarzyszy mu teraz znowu aż do bramy wśród przepisane ceremoniału.

W rozmowie obowiązują również ściśle formy uprzejmości. Na ogół uprzejmy Chińczyk zwraca się do rozmawiającego z nim w trzeciej osobie i mówi: — Sędziwy ojciec, braterska dostojność, jego wysokość, jego znakomity zawód, jego wspaniałe mieszkanie. — Siebie samego nazywa podobnymi określeniami: — Młodszy brat, mniejszy brat, nędzne moje mieszkanie, mizerny mój zawód, marna moja ziemia, niezręczna moja żona, niemądre moje zdanie. — Partner za każdym razem winien w każdym wypadku zaprzeczać i chwalić.

Niezmiernie zawily ceremoniał towarzyski obowiązuje przy wielkich przyjęciach, przy składaniu życzeń, przy ślubach i pogrzebach na Nowy Rok i w rocznicę urodzin. Ustrój kastowy, który mimo wszelkich rezolucyj pozostał w mocy, pietyzm i kult dla przodków, stworzyły tutaj kodeks subtelnie cieniowanych obrządków grzecznościowych, który przyswoić sobie może jedynie rodowity Chińczyk. Wychowanie tysięcy spowodowało, że z każdego jego nawet najdrobniejszego przejawu życiowego promieniuje uprzejmość niby zwierciadło jego uczuć. Chińczyk jest szczerzy, kiedy jest uprzejmy.

Szkoły kolonialne dla kobiet

Kwestia zdobywania kolonii jest dziś sprawą bardzo ważną dla każdego większego państwa, które pragnie pewien procent swej ludności wywieźć na tereny kolonialne. W ten sposób nie tylko stwarza się ludziom pożądane wskutek bezrobocia warsztaty pracy, ale jednocześnie wzbogaca i kraj macierzysty.

Państwa zagraniczne, posiadające rozległe kolonie, jak np. Francja i Anglia już od dawna pomyślały o założeniu tego rodzaju szkół kolon., które by na miejscu przygotowywały materiał ludzki, idący na kolonie. Istnieją również szkoły kolonialne dla kobiet, które muszą się najpierw poddać badaniom lekarskim. Z chwilą dodatniego wyniku badań lekarskich, można zacząć intensywną pracę. Wytrzymałość i odporność jest niezbędnym warunkiem. Na farmach wszelkie prace kobiece mają zastosowanie i trzeba je sobie przyswoić. Nauka

Słoń u dentysty

Ostatnio odbyło się w cyrku Renza w Wiedniu niezwykle sensacyjne przedstawienie — bez widzów. Na olbrzymim, 35-letnim słoniu Alfredzie dokonano zabiegu dentystycznego.

Słonie są pacjentami trudnymi, to też przygotowania, poczynione dla operacji, przybrały niezwykle rozmiary. Ponieważ Alfred już raz miał do czynienia z dentystą, a słonie, jak wiadomo, posiadają fenomenalną pamięć, urządzono z nim najpierw prawidłową próbę generalną. Uspokojony próbą słoń, nie domyślając się fortelu, przy samej operacji nie robił żadnych trudności, gdyż jest on zwierzęciem bardzo potulnym i dobrodusznym, posłuszny dozorczy na każde skinienie.

Najpierw więc zarzucono pętlicę na jego trąbę i pociągnięto ją w górę, następnie spętano mu wszystkie cztery nogi. Teraz dopiero podszedł do niego dentysta w towarzystwie weterynarza. Chodziło o zaplombowanie uszkodzonego kła. Do tego trzeba było oczywiście specjalnych

narzędzi dentystycznych. Mniej więcej pół metra długi i 10 mm gruby był świder elektryczny, którym obrabiano chory ząb słonia. Słoń sapał i jęczał okropnie. Półtorej godziny trwało to świdrowanie, zanim przystąpić można było do założenia plomby porcelanowej.

Teraz nastąpiła właściwie najniebezpieczniejsza część przedstawienia, uwolnienie z więzów. Obawiano się, że Alfred zechce się mścić za doznaną krzywdę. Nawet zaprzyjaźniony z nim dozorca nie do wierzał swemu pupilowi. Najpierw więc uwolniono trąbę. Słoń zachowywał się spokojnie. Zdjęto mu więc najpierw jedną a potem i drugą pętlicę z nóg. Wreszcie oswobodzono go zupełnie. Słoń widocznie zrozumiał, o co tutaj chodziło, gdyż pozwolił się bez wszelkich oznak niezadowolonia odprowadzić do swej stajni, gdzie z wielkim apetytem skusował przygotowane dlań smakołyki.

Pisma wiedeńskie nie podają, jakie honorarium wzięł dentysta.

Tacy są Amerykanie

Niesamowita historia z nutami muzycznymi

My w Europie śmiejemy się z dziwactw Amerykan, ale musimy się zgodzić, że częstokroć dziwactwa te są tak oryginalne a nawet pożyteczne, iż wprawiają nas w zdumienie.

Przeczytajmy np. taką oto wiadomość: Studencki chór uniwersytetu w Helsinikach (Finlandia) zaproszono do Ameryki na koncert radiowy w Bostonie. Na krótko przed koncertem dyrygent spostrzegł, że zaginęły mu nuty do dwóch pieśni, które chór miał odśpiewać przed mikrofonem. „Ogromnie nieprzyjemna rzecz, ale co poradzić. Po prostu chór nie będzie śpiewał tych pieśni a radiosłuchaczy przeprosimy

za zawód, albo nawet i nie przeprosimy”. Tak powiedzianoby sobie w Europie.

Inaczej atoli jest w Ameryce. Od czego jest radio do przesyłania zdjęć na odległość? Ponieważ odbitki tych nut znajdowały się u wydawcy w Lipsku, w Niemczech, więc telegraficznie zarządono wysłanie ich do Berlina specjalnym samolotem. Z Berlina drogą radiową fotografie nut przesłano do New Yorku, tu natychmiast w drukarni je złożono i wydrukowano, po tym osobnym samolotem gotowe paczki wyekspediowano do Bostonu. Nuty przysłyły na czas i chór obydwu utworów odśpiewał przed mikrofonem.

Tacy są Amerykanie!

zwykle w tak zwanym stylu gotyckim. Nad głównym wejściem wznosiły się najczęściej dwie wysokie wieże, jakby dwie ręce błagalnie wyciągnięte ku niebu. Na środku kościoła wysokie strzeliste kolumny podtrzymywały sklepienie, poprzecinane ostrymi łukami. Również ostre łuki służyły do zakończenia okien, ozdobionych promiennymi kołami. Promienie słońca wpadały przez różnokolorowe szyby do wnętrza świątyni, rozjaśniając ją tęczowymi barwami. Przepiękne rzeźbione ołtarze oraz sprzęty kościelne jak kielichy, monstrancje i t. d. były dowodem nie tylko starania artystów o podniesienie chwały Bożej, ale świadczyły również, że Polska w owym czasie była krajem o wysokiej kulturze.

Nie tylko świątynie ale i inne budowle, pozostałe z owej epoki, jak np. zamki, ratusze i t. d., wywołują nasz podziw i przypominają nam, że już przed tylu wiekami byli w Polsce artyści, którzy potrafili stworzyć tak piękne rzeźby. Rozwinęła się wspaniale architektura czyli umiejętność budowania, a w ślad za nią rzeźba i sztuka złotnicza.

Któż przyczynił się do podniesienia kultury i oświaty w Polsce? Kto doprowadził do tak kwitnącego stanu kraju? Czyja zasługa, że nie ustąpiliśmy innym cywilizowanym narodom Europy? W znacznej mierze zasługa to królów i książąt, którzy na dworach swoich zgromadzali artystów i uczonych, ale wiele w tym względzie robili cici i pokorni pracownicy — zakonnicy. Oni też uczyli ludzi przeróżnych rzemiosł, wskazywali jak lepiej uprawiać rolę, zaznajamiali z hodowlą nowych pożytecznych roślin, rozpowszechniali ulepszone narzędzia. Oni wiedzieli jaką właściwość mają różne zioła lecznicze i przyczynili się do rozwoju medycyny. W klasztorach powstały pierwsze biblioteki, a ilość przechowywanych w nich ksiąg zwiększała się dzięki niestrudzonej pracy. Przy klasztorach wreszcie powstawały szkoły. To też książęta doceniając olbrzymie znaczenie zakonów dla podniesienia kultury i oświaty, sprowadzali zakonników, zakładali wciąż nowe klasztory i hojnie je uposażali. Zobaczmy, jak się toczy życie w klasztorze. Dowiemy się o tym z barwnych opo-

wiadań kilku autorek: Pohoskiej, Wyszackiej i Niewiadomskiej:

„Pośród lasu na wzgórzu cichy klasztor. Wysokie wieże strzelają ku niebu, dzwiczny głos dzwonu z wysokiej dzwonnicy płynie daleko na wioski i lasy; w małym kościółku cizsa, tylko przed ołtarzem migoce lampka drobna, tylko przez wysokie okna wpadają smugi złocistego światła, krzyżują się i łamią i stubarwnie tęcze rzucają na filary i ściany świątyni. A za kościołem ogród murami zamknięty, w murach okienka małe, na krzyż kratowane — to klasztor. W ogródku kwitną drzewa owocowe, trochę kwiatów, warzywa i zioła lecznicze na starannie uprawnych grządkach.

Co rano dzwonek klasztorny budził mnichów na modły poranne; przechodzili oni długim szeregiem pod sklepieniem krużganków i wsuwali się do cichej kaplicy. Zaraz po modłach i skromnym pożywieniu, spożytym w długim refektarzu czyli sali jadalnej, szli braciszki do pracy w ogrodzie i na roli. Jednym powierzony był ogród przy gma-

chu klasztornym; tu doglądali warzyw, dojrzewających owoców i grządek, gęsto posianych roślinami leczniczymi, bo w owych czasach klasztor zastępował szpital, a liczne rzesze chorych i słabych szukały w nim ratunku.

Inni braciszki szli do barcel pszczelnych, by je uporządkować, oczyścić, dojrzeć. Wszak o miodzie do stołu, a o wosku na świece kościelne trzeba było pamiętać.

Jeszcze inni dążyli w pole, by roll dojrzeć lub bydło na pastwisko wygnać.

Koło godziny dziesiątej rano wszyscy ścigali z powrotem w mury klasztorne, by posiedzieć przez parę godzin nad książkami świętymi. Księgi te były bardzo drogie, z trudem zdobyte; czasem trzeba było trzy wsie sprzedać, by jedną księgę zakupić.

Na grubych pergaminach, wyprawionych z oślich lub kozich skór, rysowano piękne litery w łacińskim piśmie. Każdy nowy ustęp zaczynał się wielką literą, ujętą w obrazek, barwiony złotem, niebiesko i czerwono. Tam aniołki puzate ze skrzydełkami, tam dziwne li-

Odciski palców nie mogą stanowić dowodu winy

Sensacyjny eksperyment przestępcy w sądzie angielskim

Nowoczesne sądownictwo przy wyrokowaniu posługuje się w licznych wypadkach odciskami palców oskarżonych. Uważa się je w sądownictwie za dowody klasyczne. Jeżeli policja znalazła na przedmiotach, które zbrodniarz trzymał w ręce odciski jego palców, wówczas nie było dla niego ratunku. Sądy uważały takie odciski za dostateczny dowód winy i bezapelacyjnie skazywały oskarżonego.

W takim stanie rzeczy nic dziwnego, że policja odbierała, odciski palców od wszystkich osobników, którzy kiedykolwiek opadli w kolizję z prawem i gromadziła z nich całe archiwa.

W tych dniach jednak na rozprawie przed sądem przysięgłych w Croydon w Anglii dowodem z odcisków palców zadano śmiertelny cios. Wymierzył go nie kto inny, jak właśnie przestępca.

Oto na ławie oskarżonych znalazł się 30-letni David Pearce, któremu zarzucano włamanie. Oskarżony zaprzeczał kategorycznie. Takie wypieranie się jednak nie wiele mogło mu pomóc, ponieważ na miejscu włamania policja znalazła flaszkę z odciskami palców, które po zidentyfikowaniu okazały się odciskami, pochodzącymi z ręki Davida Pearce. Był to niezbity dowód, że na miejscu czynu musiał się znajdować oskarżony.

I tu pękła bomba. Oskarżony nie zaprzeczył wprawdzie, że odciski te pochodzą z jego ręki, oświadczył jednak, że nie mogą stanowić dowodu o jego winie. Przy tym wykonał następujący eksperyment: wziął lusterko i kawałek jakiejś plastycznej masy. Na tej masie dokonał odcisku palca jednego z urzędników sądowych poczym odcisk z masy przeniósł na zwiercia-

do. Po zbadaniu zwierciadła okazało się, że znajduje się na nim dokładna odbitka palca owego urzędnika, chociaż ten nigdy go w palcach nie trzymał.

Nie trzeba dodawać jaką konsternację wśród sędziów wywołał ten eksperyment. Wszak oskarżony udowodnił nim, że odciski palców można przenosić a w wypadkach szczególnie wyrafinowanych rzeczy-

wisty zbrodniarz może pracować np. w rękawiczkach, dla zatarcia zaś za sobą śladów może pozostawić na miejscu odciski palców osoby zupełnie innej i niewinnej.

Dlatego też sąd angielski wydał wyrok uniewinniający, uzasadniając to tym, że same tylko odciski palców, znalezione na miejscu zbrodni nie mogą być dostatecznym dowodem winy.

Karnawał wiedeński

Wiedeń najmniej może ze wszystkich stolic europejskich uległ powojennej manii dancingowej. Nie uważają tam za konieczne przedzielać foxtrottem lub tan- giem spożycia zupy grochowej i kotleta wieprzowego, restauracje są wolne od nie- znosnego wrzasku orkiestry jazz-bandowej, a w nielicznych stosunkowo lokalach noc- nych główny nacisk spoczywa na obfitym i urozmaiconym programie kabaretowym. publiczność zaś tańczy tylko w krótkich i rzadkich przerwach między występami za-

wodowych pieśniarek, recytatorów, nawet akrobatów.

W zamian za to utrzymała się i odży- wa w Wiedniu coraz pełniej tradycja daw- nych karnawałów. Okres między Trzema Królami a środą popielcową pełny jest ba- łów reprezentacyjnych, dobroczynnych, maskowych, jak również zebrań tańczu- jących w domach prywatnych. Na balach tych młode pany „wstępują w świat“ pod opieką matek.

Otwarcie tegorocznego karnawału wie-

Sensacyjna kradzież brylantów

u jubilera w Wiedniu — „Kłócące się małżeństwo“ popelnia w obecności licznej personeli kradzież

Właściciel składu jubilerskiego Ambros Moritz zaalarmował policję, z po- wodu kradzieży brylantów, dokonanej w jego składzie. Całą policję posta- wiono na nogi, albowiem chodziło o niezwykle występ złodziejski i olbrzymią wartość skradzionych brylantów, które jubiler ocenia na 80.000 szylin- gów.

Początkowe śledztwo ustaliło następujący stan rzeczy: Ambrosowi za- powiedział przyjazd długoletni przyja- ciel i kupiec, który pragnął obejrzeć jego ostatnią kolekcję luźnych bryan- tów. To też odnośną kolekcję kosz- towności trzymano pod ręką, nie do- puszczając nawet na chwilę myśli, że mogą one paść łupem złodziei. A prze- cież skradziono je i to w okoliczno- ściach, które muszą wprawić w zdumienie najostatniejszego cynika, któremu się zdaje, że nic już go nie jest w stanie zdziwić.

la o czymś w obcym języku. Po pew- nej jednak chwili mężczyzna szybko opuścił skład, a za nim wyszła również zażenowana dama. Scena ta na perso- nelu uczyniła humorystyczne wrażenie, gdyż nie rozumiejąc obcego języka, zdawało się wszystkim, że małżeństwo się pokłóciło. Właściciel był nawet przekonany, że niezgodliwa para na ulicy się pogodzi i wróci do składu.

Było inaczej. Za to w niespełna godzinę po tej scenie przybył zapowie- dziany kupiec i kiedy chciano mu po- kazać przygotowane kosztowności z przerażeniem stwierdzono, że zginęły one tak, jakby się w ziemię zapadły.

Ale jak tego dokonano? Tego nikt nie umie wytłumaczyć. Poszkodowany twierdzi, że skład prowadzi już od 43 lat wie, że podobne zakłady lubią od- wiedzać złodzieje i dlatego zawsze ma się na bacznej uwadze każdego klie- nta, który do wewnątrz wchodzi, to też nigdy jeszcze mu nic nie zginęło. W jaki jednak sposób kradzieży dokonano obecnie i kiedy tego dokonano, tego nie umie sobie żadną miarą wytłuma- czyć.

W sobotę po południu do sklepu jubilerskiego weszła jakaś para, która wyraziła zamiar kupna srebrnych widelców, umieszczonych na wystawie, pod warunkiem, że jubiler postara się dla kompletu o odpowiednie łyżki. — Syn właściciela składu oświadczył, że to się da zrobić i obiecał cały komplet przygotować. Mężczyzna i kobieta czynili wrażenie małżeństwa i mówili łamaną niemiecką.

Zapowiedziana para rzeczywiście przybyła do składu o oznaczonej porze i w czasie oglądania serwisu rozmawia-

Księga męczenników zostanie wydana w Hiszpanii

Oficjalny organ archidiecezji sewil- skiej zamieszcza list kardynała Segury, w którym kardynał prosi hiszpańskie władze duchowne o zebranie w możli- wie najprędszym czasie jak najwięcej danych, dotyczących martyrologii wier- nych katolików w ciągu ostatniej wojny domowej. Gdy wszystkie dane zostaną zgromadzone, będzie wydana nowa

„Księga Męczenników“, która stanie się świadectwem bohaterstwa obrońców Wiary św. w Hiszpanii.

W dalszym ciągu swego listu kardynał Segura zaleca kapłanom, by odpra- wiali Msze św. żałobne za dusze dusz- pasterzy, którzy, zginęli śmiercią mę- czeńską.

Filipiny niespokojne

Dymy pogorzeliż wojennych, unoszące się nad ruinami miast i osiedli chińskich, snują się daleko nad Oceanem Spokojnym, którego nazwa w obliczu ostatnich wydarzeń się coraz większym anachroniz- mem. Ciemne chmury zalegają horyzonty kolonii europejskich na Dalekim Wscho- dzie, wisząc nad strefami wpływów rasy białej, tracącej z każdym dniem swe zna- czenie w Azji. Rozwój ostatnich wypadków odbija się szczególnie wyraźnie na Filipi- nach. Słoneczne wyspy, wyrosłe w cieniu hiszpańskiej potęgi kolonialnej, dojrzałe pod osłoną gwiazdźstego sztandaru do nie- zależności, odczuwają dar Waszyngtonu jako poważną troskę o najbliższą przy- szłość. Dziś jasnym się stało, że, gdyby nie silna osłona amerykańskich statków wo- jennych, Filipiny łatwo stałyby się mogły japońską bazą wypadową na kontynent azjatycki.

To też od pierwszej chwili wybuchu woj- ny japońsko-chińskiej na wyspach Filipiń- skich panuje najwyższe zaniepokojenie. Każdy statek japoński, każda japońska łódź rybacka, zawijająca do portów filipińskich, wzbudza podejrzenie, tym słuszniejsze zresztą, że dziwnym trafem rybackie łodzie japońskie mylą się w położeniu dozwolo-

nych dla nich portów i zatrzymują się sta- le prawie w portach i miejscach zakaza- nych. Władze morskie zwiększyły czujność i zdwoiły straż nadbrzeżną. Liczne łodzie patrolowe towarzyszą każdemu japońskiemu statkowi, dyskretnie, z daleka czuwają, by obrał prawidłowy kurs i nie zatrzymy- wał się w punktach, osłoniętych tajemnicą wojskową.

Punktów tych jest coraz więcej. Mary- narka amerykańska wzmacnia swe bazy na Filipinach, zakłada składy amunicyjne i ma- gazyny broni, organizuje warsztaty repara- cyjne, osłaniając wszystkie te przygotowa- nia jak najściślej tajemnicą. W ostatnim czasie dowództwo eskadry amerykańskiej na Filipinach ograniczyło urlopy maryna- rzy i zarządziło pogotowie wojenne okrę- tów. W portach wojennych stoją olbrzymie morskie, gotowe każdej chwili wyruszyć w drogę, zaopatrzone dostatecznie w amuni- cję i torpedy.

W ramach tych przygotowań wojennych odbyły się ostatnio na głównej wyspie archipelagu filipińskiego wielkie manewry, w których, obok 10 000 doborowego żołnierza amerykańskiego, bierze udział 40 000 armia tubylcza.

cie i kwiaty, zwierzęta i ptaki. A wszę- dzie, gdzie o Chrystusie lub Najświęt- szej Pannie mowa, są złote litery i róż- ne ozdoby. Tak mieni się ta książka, jak łąka kwiecista. Z zewnątrz jest w skórę grubą oprawna, na klamry żelaz- ne spięta, a jeśli już bardzo kosztowna i piękna, to łańcuchami przymocowana do szaf, kufrów lub stołów.

Czyta głośno opat lub który z uc- zeńszych braciszków. Czyta o Bogu, o świętych, o aniołach, kościele. Czasem trafi się książka, gdzie są inne ciekawe zapiski o obcych krajach, o sławnych królach, książętach, rycerzach i ich bojach. Wszystko tam znaleźć można, co jakiś brat z dalekich stron w książ- ce napisał.

Ale i polski braciszek umie taką księgę sporządzić. Dlatego też opat zdutniejszych do kreślenia ksiąg zwal- nia od pracy w polu i ogrodzie. Oto wid- zimy wielkich pracowników, zajętych przepisywaniem. Siedzą na niskich ław- kach, zwróconych do okna, skąd więcej światła wpada do komnaty. trochę mro- cznej, pomimo, że słońce na świecie. Przed każdym białą karta pergaminu,

czarny inkaust (rodzej gęstego atra- mentu), miseczki z farbami, pióra, pen- dzelki, nożyki, a każdy, zatopiony w swojej pracy, posuwa ręką swolna, ze skupieniem myśli, z natężoną uwagą.

Upiływają minuty i godziny, w sali milczenie, cisza; na każdej karcie coraz więcej znaczków, na bladych twarzach zapał lub zmęczenie, lecz pracują gorli- wie dla dobra klasztoru, dla nauki, dla przyszłości.

Szczęśliwy, kto po długich latach tak- kiej pracy doczeka radosnej chwili, że zbiorą jego kartki pergaminu, złączą je razem w kosztownej oprawie i siwowl- sy starzec ujrzy ukończone dzieło, nad którym przepracował całe życie.

A iluz to nie dokończy swojej pra- cy? Oczywiście odmówią posłuszeństwa, sił zabraknie. Wtedy nowy pracownik pro- wadzi ją dalej, a niezawsze do końca.

W sąsiedniej komnacie uczy się grom- adka chłopców. Nauczyciel trzyma w rękę grubą książkę, czyta wolno, wyra- źnie, a dzieci za nim powtarzają. Gdy zdanie zrozumieją i powtórzyli kilka ra- zy, powinni już je zapamiętać. Nauczyciel tłumaczy dalej. Uczniowie nie do-

stają do rąk książek, bo są to rzeczy zbyt drogie. Trudniejsze słowa lub daty zapisują na tabliczkach, pokrytych wo- skiem!

Ze szkół korzystali przeważnie ci, którzy się przygotowywali do stanu du- chownego. Szkoły takie istniały przy katedrach, klasztorach i kościołach pa- rafiałnych. Uczono wszystkiego po ła- cinie i bardzo wiele wymagano na pa- mięć. Naukę elementarną zaczynano zwykle od uczenia się na pamięć i psal- mów w języku łacińskim. Początków czytania uczono za pomocą tabliczek lub karteczek, na których były wypisa- ne litery. Poznawszy litery, przechodzi- li uczniowie do sylabizowania. Powsze- chnie używano do tego psalterza, pisa- nego wielkimi głoskami. Dalej przecho- dzono do nauki gramatyki, uczono się układania pięknych mów, aż wreszcie poświęcono się studiom teologicznym.

Przez długi czas jedyną oświeconą klasą społeczeństwa było duchowień- stwo. Ludzie świeccy, nawet zajmujący wysokie stanowiska, nieraz czytać i pi- sać nie umieli. Kazimierz Wielki rozu- miewając oświatę dla szerokich warstw

społeczeństwa, zakłada w Krakowie no- wą szkołę wyższą, tak zwaną Akade- mię, to jest to, co dziś nazywamy uni- wersytetem. Mogła tam uczęszczać młodzież i dorośli w dowolnym wieku bez żadnych ograniczeń. Kształcili się tam przede wszystkim przyszli prac- ownicy, którzy mieli w przyszłości po- móc królom w zarządzaniu państwem i ustanawianiu nowych praw. Ośmiu profesorów wykładało prawo, dwu me- dycynę, jeden filozofię. Narazie akade- mia nie otrzymała własnego gmachu. Wykłady odbywały się albo na zamku, albo w kościołach i klasztorach krakow- skich.

Była to pierwsza szkoła, zostająca pod opieką nie kościoła ale państwa. Popierana przez następnych królów Akademia rozwijała się wspaniale. Po upływie 50 lat jeden z rektorów Paweł Wołkowiec na soborze w Konstancji zadziwił wszystkich zebranych swoją uc- zonością. Wielu sławnych ludzi wy- szło z murów tej uczelni, to też nie tyl- ko Polacy ale i cudzoziemcy tłumnie się do niej garnęli.

M. B.

Czy są choroby nieuleczalne?

Dawniej lista chorób nieuleczalnych była bardzo długa. Lud prosty wierzył i w wielu zapadłych kątach wierzy jeszcze do dziś, że choroba jest dopustem Bożym który należy znosić z pokorą. Lekarza wzywa się tylko do osób konających i stąd wiara, że chory, u którego był lekarz, musi niedługo umrzeć. „Jak ktoś ma umrzeć — to i doktor nie pomoże“.

W ostatnich latach dużo się pod tym względem zmieniło. I w medycynie i tradycyjnym uprzedzeniu do doktora. Medycyna listę chorób nieuleczalnych skróciła do tego stopnia, iż możemy powiedzieć, że nie ma już chorób nieuleczalnych, nieuleczalne są tylko choroby zastarzałe.

Medycyna potrafi walczyć skutecznie z każdą chorobą, o ile chory zawczasu zgłosi się do lekarza. Gdy gruźlica przegryzie oba płuca, trudno wymagać od lekarza, aby dokonał cudu i płuća naprawił. Budowniczy, gdy każą mu naprawić dom, zjedzony przez grzyba, może spokojnie powiedzieć. „Tu żadna naprawka nie pomoże, dom trzeba rozwalić“. Lekarz nie może sobie na taką szczerość pozwolić, wszak ma do czynienia z żywym człowiekiem i musi leczyć, aby nieuchronna śmierć przysła możliwie najpóźniej po swoje żniwo. Dziś dzięki propagandzie towarzystw do walki z gruźlicą, oraz dzięki ubezpieczeniom społecznym jest rzeczą wszystkim wiadomą, że gruźlica jest takim właśnie grzybem który się rzuca na płuca i zjada najbarższej wartościowe tkanki tego narządu. O ile chorobę dostrzeżemy zawczasu i rozpoczniemy planowe leczenie, organizm ludzki, mając stałą pomoc ze strony lekarza, sam sobie daje radę z niszczącym szkodnikiem. Dawniej takie np. zakażenie krwi było również chorobą nieuleczalną, która w ciągu kilku dni sprowadzała na człowieka nieubłaganą śmierć, dziś, dzięki uświadomieniu o przyczynach tej choroby, możemy ją stłumić tym prędzej, im rychlej zabierzemy się do jej leczenia. Zakażenie — to już nie dopust Boży, a po prostu bakcyl, który się rozmnaża z piorunującą szybkością, zatrzymując krew, ten najcenniejszy składnik naszego organizmu.

Tak zwane nieuleczalne choroby potrafiamy leczyć nie tylko wówczas, gdy się pojawiają w człowieku, ale nawet wcześniej możemy im zabronić wstępu do organizmu, zanim się pojawią. Tak np. dzięki odpowiedniemu szczepieniu możemy zabezpieczyć organizm przed odrą, cholerą, czerwonką i t.p. Nawet na tak straszną chorobę, jak trąd, którą na szczęście my w Europie znamy tylko z opowiadań biblijnych, medycyna znalazła skuteczne sposoby i potrafi ją zahamować, o ile chory zawczasu podda się leczeniu.

Niektórzy, wierząc w nieuleczalność choroby i bezskuteczność zabiegów lekarskich, powiadają: „Ja już i tak nie mam po co żyć, więc po cóż niepotrzebnie zgłaszać się do lekarza“. Ci znowu zapominają o tym, że nie są sami na świecie, że żyją wśród własnych dzieci, krewnych i znajomych, których mogą swoją chorobą zarazić.

Nie wolno nam zatem wierzyć w nieuleczalność choroby ani też chcących się leczyć odstręczać od lekarza.

Nowoczesna tragedia Edypa

Ojciec i córka — parą zakochanych

Znaną jest rzeczą, że Amerykanom bardzo trudno jest wytrącić z równowagi i że niewiele jest wypadków, które mogłyby wyrzucić na nich wrażenie. Do tych ostatnich należą zapewne krachy giełdowe i kłopoty gwiazd filmowych. A jednak w tych dniach rozeszła się wiadomość o tragedii rodzinnej, która nawet zimnych Amerykanów poruszała do głębi. Oto w jednym z miasteczek w stanie Pensylwania rozegrała się tragedia, która bardzo przypomina dramat Sofoklesa p. t.: „Król Edyp“.

47-letni kupiec Nilson Meese i jego o 30 lat młodsza narzeczona, piękna Nelli Nollis, doszli przed kilkoma tygodniami do wniosku, że ich wielomie-

Komunikat

Prywatnej Wyższej Szkoły z polskim językiem nauczania w Bytomiu

Ważne dla naszych rodziców w sprawie przyjęcia uczniów do klasy VI (seksy).

Minister spraw wychowawczych p. Rust wydał zarządzenie okólnikiem z dnia 22 lutego 1937 r. zmierzające do skrócenia okresu nauki szkolnej.

W myśl tego okólnika będą mogli uczniowie i uczennice, dobrze rozwinięci zarówno duchowo jak i cieleśnie, przechodzić do szkół wyższych (gimnazjum) już po trzech latach pomyślnej nauki w szkole powszechnej.

Dotychczas było o tyle inaczej, że każdy uczeń zgłaszający się do pierwszej klasy gimnazjalnej (seksy), musiał wykazać się świadectwem ukończenia czterech klas szkoły powszechnej.

Wpisy

do Prywatnej Szkoły Wyższej dla chłopców z polskim językiem nauczania w Bytomiu

Rok szkolny 1938/39

Dyrekcja Prywatnej Wyższej Szkoły dla chłopców z polskim językiem nauczania i z prawami publiczności w Bytomiu podaje zainteresowanym rodzicom do wiadomości, że od 1 lutego r. począwszy przyjmować będzie zgłoszenia uczniów do wszystkich klas.

Do klasy VI (seksy) należy zgłaszać chłopców w wieku od 10—12 lat, którzy z pomyślnym wynikiem ukończyli wzgl. mają widoki na ukończenie pierwszych czterech klas szkoły powszechnej, czy to z polskim językiem nauczania czy też niemieckim językiem nauczania. Jeżeli kandydat do klasy seksy przekroczył nieznacznie wiek przepisowy, potrzeba będzie zgody tutejszej Rejencji na egzamin wstępny (adres: Herrn Oberpräsidenten der Provinzen Nieder- und Oberschlesien, Abteilung für höheres Schulwesen, Breslau I, Neumarkt 1—8).

Ponieważ Prywatna Wyższa Szkoła z polskim językiem nauczania w Bytomiu prowadzi naukę częściowo według typu klasycznego, przyjęcie uczniów do dalszych klas, od kwinty (V) począwszy, muszą być uzależnione od przedłożenia świadectwa innej szkoły wyższej (gimnazjum) z prawami publiczności o tym samym programie nauki wzgl., od złożenia egzaminu wstępnego z wszystkich przedmiotów objętych dotychczasową nauką w tutejszej Prywatnej Szkole Wyższej (gimnazjum).

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc w bursach, zgłoszenia wniosić należy wcześniej, najpóźniej do dnia 15

Przyjęcie uzdolnionego ucznia do szkoły wyższej (gimnazjum) już po trzech latach szkoły powszechnej zostaje uzależnione od wyniku egzaminu wstępnego, który składać będzie przed gimnazjalną komisją egzaminacyjną w obecności przedstawiciela szkoły powszechnej. O każdorazowym przyjęciu, zdecydować dyrektor szkoły wyższej (gimnazjum).

Zwracamy uwagę naszym rodzicom na to rozporządzenie, albowiem zezwala ono zgłaszać chłopców do Prywatnej Szkoły Wyższej z polskim językiem nauczania już po trzech latach nauki w szkole powszechnej i przed ukończeniem lat 10, pod warunkiem jednak, że chłopcy ci wyróżniają się dobrymi postęпами w nauce i dobrym rozwojem fizycznym.

marca r. b. z nieodwołnym dołączeniem:

1. życiorysu napisanego własnoręcznie w języku polskim,
2. świadectwo urodzenia (Geburtsurkunde),
3. świadectwo chrztu (Taufschein),
4. świadectwa szczepienia ospy (Impfschein),
5. ostatniego świadectwa szkolnego,
6. deklaracji o przynależności państwowej rodziców.

Dyrekcja nadmienia, że rozpatrzy tylko te podania, które zostaną poparte wymienionymi załącznikami.

Oplata szkolna wynosi mkn. 20.— miesięcznie, koszt utrzymania w istniejących przy Prywatnej Wyższej Szkole (gimnazjum) dwu bursach (internatach) mkn. 30.— miesięcznie, jednorazowe wpisowe mkn. 5.—.

Uczniowie pilni i uzdolnieni a niezamożni mogą korzystać z pomocy finansowej Funduszu Stypendjalnego, ułatwiającego im korzystanie z nauki. Odpowiednie wnioski rodzice winni składać w Dyrekcji na blankietach, które Dyrekcja roześle.

Dokładny termin egzaminów wstępnych zostanie ogłoszony później a wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcja

Prywatnej Wyższej Szkoły dla chłopców z polskim językiem nauczania
Beuthen O/S., Kurfürsten Str. 21.

Człowiek bez nazwiska

W Rosji sowieckiej zmarł człowiek, który nie miał nazwiska. Być może nigdy by o tym nie wiedzieli, że żył człowiek bez nazwiska, gdyby nie to, że zapisał on w testamencie majątek pewnej kobiecie, co później zakwestionowała rodzina. Co więcej w toczącym się procesie wyszło na jaw, że nie tylko on, ale wszyscy mieszkańcy wsi Łomkino nie posiadali nazwisk.

Nielada kłopot ma sędzia, który ma rozstrzygnąć tę sprawę. Powtarzające się bowiem imiona mieszkańców wioski stanowią wielkie trudności. Podobno sędzia ten zgrupował świadków według imion, a następnie ludzi noszących to samo imię ponumerował. Świadkowie są wywoływani wskutek tego w osobliwy sposób: Nikołaj nr. 3, Iwan nr. 1, Nikofor nr. 7 itd.

10-letnia dziewczynka posiadaczka milionowej fortuny

NOWY JORK. — Urzędowym opiekunem 10-letniej Glorii Vanderbilt, córki zmarłego milionera amerykań-

skiego, jest Tomasz Gilchrist, będący zarazem wykonawcą woli zmarłego, zawartej w testamentie, mocą którego cały majątek Vandebilta przechodzi na tę właśnie córeczkę.

Otóż ostatnio Gilchrist, zgodnie z ustawodawstwem amerykańskim, ogłosił bilans fortuny Glorii Vanderbilt. Fortuna Glorii Vanderbilt wynosi dzisiaj z górą 4 miliony dolarów, czyli 120 milionów franków, to jest wzrosła o prawie 147 000 dolarów.

Interesujące są pozycje niektórych wydatków, związanych z opieką nad majątkiem spadkobierczyni. I tak np. w liczbie wydatków, figurujących w księdze rachunków urzędowego opiekuna, znajduje się suma 300 dolarów, jako wynagrodzenie detektywa, strzegącego dzień i noc Glorię Vanderbilt.

Dalej jest tam również suma 1000 dolarów, użyta na wynajem jednego pokoju w hotelu w Cincinnati, oraz 11 tys. dolarów wypłaconych matce Glorii na koszt utrzymania dziecka.

Trzeba tu zaznaczyć, że młoda ta milionerka nie należy bynajmniej do pierwszorzędnych hierarchii finansowej amerykańskich milionerów. W Ameryce uważają ją poprostu jedynie za „zamożną osobę“, mogącą żyć w dostatku.

Od tygodnia kicha co sekundę

Osobliwy wypadek obserwują lekarze amerykańscy. Dwudziestoczworoletnia młoda mężatka z Oakland od tygodnia ustawicznie kicha, nieomal co sekundę. Co dziwniejsza, że kichanie to nie jest połączone z katarą. Lekarze, mimo wysiłków, nie mogą uleczyć z tej niezwyklej choroby i powstrzymać ustawiczne kichanie nieszczęśliwej.

Podziemna robota w Belgii

Jak donosi z Antwerpii specjalny korespondent Londyńskiego „Catholic Herald“, w Belgii obecnie wrodoziemna robota, zmierzająca do wywołania przewrotu.

Belgijski „Front Ludowy“ jest obecnie świetnie zorganizowany i oczekuje stosownej chwili, kiedy będzie mógł przystąpić do bezpośredniej cydującej akcji. „Wiem z pewnych źródeł — pisze korespondent „Catholic Herald“ — że belgijski Front Ludowy jest bezpośrednio związany z organizacją wolnomyslicieli tamtejszych. Ruch bezbożników w Belgii stale wznasta: obecnie, są oni zorganizowani w 200 sekcjach i liczą około 10 tys. zrzeszonych. Poprzedni rząd nie zgodził się na zwołanie zjazdu wolnomyslicieli do Brukseli. Obecnie jednak pod naciskiem skrajnej lewicy rząd zezwala na intensywną propagandę komunistów, współdziałających ze związkami wolnomyslicieli. Ta propaganda nosi charakter systematycznej roboty, zakrojonej na wielką skalę. Każda „jacejka“ komunistyczna na terenie Belgii, a jest ich 600, wydaje co miesiąc przeznaczony dla danego okręgu specjalny cyrkularz, w którym zamieszczane są różne kwestie z życia mas pracujących w fabrykach, w handlu i w administracji państwowej. Te cyrkularze docierają do mieszkańców wsi i przedmieść, do robotników w fabrykach, do żołnierzy w koszarach. Obliczają, że ilość tych cyrkularzy rozrzuconych systematycznie po całej Belgii, wynosi rocznie z górą milion..."

„Niestety katolicy belgijscy nie zdają sobie dostatecznie sprawy z niebezpieczeństwa, za jakim ta propaganda komunistyczna jest związana. Hierarchia Kościoła w Belgii rozumie jednak to niebezpieczeństwo i ostatnio kardynał Van Roey, arcybiskup Malines, prymas Belgii, wydał specjalne rozporządzenie, zalecające duchowieństwu i własnemu jednomyślnemu nawet w sprawach politycznych — a to wobec wznastającej grozy czerwonej propagandy. Katolicy belgijscy — jak dotychczas — nie osiągnęli jednoci w sprawach polityki bieżącej i w projektach dotyczących reform społecznych — przez co znacznie osłabiają swe siły..."

Rozpraszają oni swe siły w osobliwych sprzeczkach i makstkowych kłótniach — i to w czasie, kiedy groźne czerwone niebezpieczeństwo zbliża się już do bram Belgii. Najwyższy czas, aby katolicy belgijscy zebrali wszystkie siły do odparcia ataku, gdyż jutro może być już za późno“ (por. „Behind the Socialist Scenes in Belgium“).

Niemiecki wodnopłatowiec pocztowy zatonął na Atlantyku

DAKAR) — Niemiecki wodnopłatowiec „Dornier-Junkers“ zatonął podczas przymusowego wyłowienia w odległości 15 mil morskich od brzegów Dakaru. Na pomoc pospieszyła łódź motorowa francuskiej linii lotniczej „Air-France“ oraz wodnopłatowiec wyrzuty z katalpuły niemieckiego statku „Ostmark“. Cała załoga „Dornier-Junkers“ została uratowana.

Wodnopłatowiec „Dornier - Junkers“ w roku ub. odbył cztery przeloty nad Atlantykiem północnym, po czym przeznaczony został do służby pocztowej na linii południowo-atlantycznej.

Oświadczenie m'n Micescu o (eg) akcji w Genewie

BUKARESZT. — Minister spraw zagranicznych Micescu powrócił z Białogrodu do Bukaresztu. Min. Micescu złożył radzie ministrów sprawozdanie z działalności w Genewie i przebiegu rozmów, jakie odbył z premierem Stojadinowiczem w Białogrodzie.

Na granicy rumuńskiej p. Micescu przyjął dziennikarzy, którym oświadczył, że na terenie Genewy walczyć musiał przede wszystkim z dwoma przeciwnikami: p. Titulescu, przebywającym w St. Moritz i „Zelazną Gwardię“. Przeciw tym wrogom wewnętrznym musiał szukać pomocy z zewnątrz. „Stwierdziłem — zakończył p. Micescu — sprawa rumuńska posiada więcej przyjaciół za granicą, niż wewnątrz kraju“.

Ta emnicza zbrodnia pod Angers

ANGERS. — W pobliżu Angers znaleziono samochód leżący w rowie. Wewnątrz samochodu znaleziono trupa szofera Marcela Legras z wielką raną na głowie. Początkowo przypuszczano, że chodzi tu o wypadek, lecz po dokładnym zbadaniu wnętrza wozu znaleziono list adresowany do prefekta w następującej treści: „C. S. A. R. zabija zdrajców — niechaj się nauczy“.

Szofer Legras opuścił około godz. 17.30 Angers po odwiezieniu jakiegoś tajemniczego pasażera na dworzec. Po przeprowadzeniu śledztwa władze bezpieczeństwa publicznego oświadczyły, że należy odrzucić hipotezę, jakoby zbrodnia ta związana była z aferą C. S. A. R. Zamordowany szofer nie miał żadnej łączności ze śledztwem w sprawie tej afery i nigdy nie dostarczał prowadzącym śledztwo żadnych informacji na temat działalności ugrupowań antykomunistycznych.

Chili ustąpi z Ligi Narodów?

GENEWA. — Komitet 28-miu dla reformy paktu Ligi Narodów zebrał się popołudniu celem zatwierdzenia raportu, który wraz z protokołem obrad przesłany będzie Zgromadzeniu Ligi Narodów. W toku dyskusji nad raportem wygłosił doniosłe przemówienie delegat Chili, który stwierdził, że raport reasumujący przebieg dyskusji nie wprowadza żadnych zmian do obecnego położenia. Mówca oświadczył, że głosować będzie przeciw raportowi, w którym w imieniu swego rządu złożył następującą deklarację:

„Republika chilijska jest przeświadczona o konieczności przeprowadzenia reformy paktu, przy dokonaniu konsultacji państw nie należących do Ligi Narodów, celem zapewnienia Lidze uniwersalności. Zważywszy na negatywne wyniki prac komitetu 28-miu w tej sprawie, rząd chilijski czuje się zmuszony zastrzec sobie całkowitą swobodę dzia-

łania wobec Ligi Narodów, zależnie od okoliczności, jakie będą istniały“.

Po tym oświadczeniu raport został przez komitet 28-miu przyjęty.

GENEWA. — Wystąpienie delegata Chili wywołało wiele komentarzy w kołach dyplomatycznych. Zdaniem kół tych deklarację delegata Chili tłumaczyć należy charakterem stosunków politycznych, łączących trzy państwa Ameryki łacińskiej, zwanych grupą ABC (Argentyna, Brazylia, Chili). Okoliczność, że Brazylia jest w Lidze Narodów nieobecna, utrudnia pozycję pozostałych państw tej grupy, komplikując ich wzajemne stosunki oraz uzasadnia stanowisko Chili w sprawie uniwersalności Ligi Narodów. Dzisiejsze oświadczenie delegata chilijskiego może pociągnąć za sobą wystąpienie republiki Chili z Ligi Narodów. Za przykładem Chili mogłyby pójść inne państwa Ameryki łacińskiej.

Katastrofa samolotu włoskiego nad Atlantykiem

NATAL. — Otrzymano tu wiadomość, że samolot, na którym lotnik włoski Stoppani wystartował z Natalu do Europy, uległ w przelocie nad Atlantykiem katastrofie. Samolot spłonął. Stoppani wyszedł z wypadku cało, natomiast pozostali członkowie załogi zginęli.

NATAL. — O katastrofie wodnosamolotu Stoppaniego nadchodzą następujące szczegóły: Po blisko 4-ch godzinach lotu z pokładu wodnosamolotu nadano wiadomość, że załoga posta-

nowiła zawrócić do Natalu z powodu złego funkcjonowania jednego silnika. Radiostacje przejęły sygnały S. O. S., pochodzące z włoskiego samolotu. Natychmiast z Natalu wystartował samolot tow. „Air France“, a z wyspy Fernando de Noronha odleciał w kierunku wskazanym wodnosamolot niemiecki. Ten ostatni nadał przez radio wiadomość, że odnalazł wodnosamolot włoski, który znajdował się w płomieniach, i że z pokład załogi tylko Stoppaniego udało się ocalić.

Japonia nie uzna gwarancji udzielonych przez rząd marsz. Czang-Kai-Szeka po wybuchu konfliktu

TOKIO. — Agencja Domei donosi, że na posiedzeniu parlamentu min. Hirota stwierdził, że W. Brytania, ZSRR i inne państwa zaopatrywały Chiny w broń, amunicję i pieniądze na prowadzenie wojny. Minister dodał, że nie może uwierzyć, by mocarstwa obce udzielały Chinom pożyczek bez żadnych gwarancji. Państwa pożyczające niewątpliwie żądają wzajemian za pożyczki czy za pomoc ich udzieloną Chinom pewnych gwarancji lub zastawów.

Zapytany o stanowisko rządu w sprawie gwarancji udzielonych niektórym państwom przez rząd Czang-Kai-Szeka od chwili rozpoczęcia działań wojennych, min. Hirota potwierdził, że rząd japoński nie mógłby uznać podob-

nych ustępstw lub gwarancji udzielonych państwom trzecim od chwili wybuchu konfliktu.

Szraśna powódź w Anafolii

Woda zatopiła okręgi, bogate w winnice

STAMBUL. — Położone u wybrzeży Morza Egejskiego miejscowości okręgów anatolskich nawiedzone zostały przez powódź. Rzeki Gediz, Menderes, Nakirczaj oraz Lamas wystąpiły z brzegów, czyniąc wielkie spustoszenia w winnicach, stanowiących największe źródło bogactwa tych okręgów. Rozlały również i inne rzeki i potoki. Komu-

nikacja między poszczególnymi miejscowościami jest przerwana. Obecna powódź zdaje się rozmiarami wyprzedzać wszystkie dotychczasowe klęski. Z terenu, objętego katastrofą powodzi, brak jest dotąd wszelkich wiadomości. Nie ma również żadnych danych o ilości ofiar.

Czy jesteś już prenumeratorem „Dziennika Berlińskiego“?

Popieranie polskiej prasy jest narodowym obowiązkiem.

BOLESŁAW PRUS

O OJCOWIZNE

5)

Słońce już chyliło się ku zachodowi, kiedy Slimak przeniósł brony na ostatnie poletko, tuż przy gościńcu. W tej chwili krowa którą miał kupić, ryknęła; głos jej podobał mu się i nawet trochę pogłaskał go po sercu.

— Jużci co trzy krowy, to nie dwie — pomyślał. — Przy tym dobytku, to i ludzic inaczej uszanowaliby człowieka. Tylko najgorzej z pieniędzmi i z łaką. Ha, samem sobie winien...

Przyszło mu na myśl, ile on razy, położwszy się na ławie, zamiast spać, układał sobie różne rzeczy w głowie i opowiadał o nich żonie? Ile razy mówił, jako musi zaprowadzić sześć pól i siał koniczynę? A ile razy chwalił się, jak to mu ludzic radzą, żeby zimą robił wozy i gospodarskie statki, do czego miał tyle zgrabności?... Wreszcie nie

on że sam wdychał do trzeciej krowy, nie on chciał brać łakę w arendę?...

Zona słuchała tego cierpliwie, słuchała rok, dwa, trzy lata, aż nareszcie każe mu kupić bydło i wynająć łakę zaraz, natychmiast... Jezu miłosierny, jaka to twarda kobieta! Ona jeszcze zapędzi go kiedy do siania koniczyny, albo do robienia wozów...

Dziwny był chłop ten Slimak. Na wszystkim się rozumiał, nawet na żniwiarce; wszystko zrobił, nawet naprawił młocarnię we dworze; wszystko sobie w głowie ułożył nawet przejście do płodozmianu na swoich gruntach, ale niczego sam nie ośmielił się wykonać, dopóki go kto gwałtem nie napędził.

Skończył wreszcie robotę i zawrócił konie do domu. Całą uwagę zaprzętała mu krowa i łaka. A gdyby też naprawdę jedną kupić, a drugą wydzierżawić?... Ciarki przeszły mu po plecach na myśl, że może spełni się to, o czym od tylu lat rozmyślał.

Jeszcze jedna krowa i dwie morgi łaki, toż te za trzydzieści rubli zysku na rok! Można by ziemię lepiej wynawozić, zboża więcej sprzedawać, a na zimę sprowadzić dziada do domu, ażeby

chłopców czytać uczył... A co by powiedział inni gospodarze na taki przybytek? Z pewnością ustąpiliby mu więcej, niż dziś, miejsca w kościele i w karczmie... A jakby to można odpoczywać sobie przy takim majątku!...

II.

TARG O KROWĘ I ŁAKĘ

Wróciwszy na dziedziniec, Slimak oddał brony parobkowi, a sam zaczął oglądać krowę, przywiązaną do płota. Mimo zapadającego mroku poznał, że bydlatko jest piękne: ma na białem tle czarne łaty, niedużą głowę, krótkie nogi i wielkie wymiona. Przypatrzył się dobrze i przyznał w duchu, że żadna z jego krow nie umywała się do tej ot.

Pomyślał, że nieźle byloby przeprowadzić ją po podwórku, ale czuł, że sił mu już nie staje. Więc, zamiast o prowadzić, pogłaskał bydlatko. Gdy za ono, niby przeczuwając nowego pana, zwróciło ku niemu łeb i mokrym pyskiem dotknęło mu ręki, Slimaka ogarnęła taka rzewność, że omaloby nie objął za szyję i nie ucałował krowy, jak człowieka.

Natarcie japońskie na linii Tientsin-Pukeu

HANKOU. — Wojska japońskie posuwają się dalej na południe wzdłuż linii kolejowej Tientsin — Pukeu, przy czym pozycje chińskie są przedmiotem gwałtownych ataków lotnictwa i artylerii japońskiej. Chińczycy zniszczyli most kolejowy na rzece Huai na południe od Pengpu, gdzie spodziewane jest rychłe przybycie oddziałów posiłkowych, idących z Suczeu. Połączenia telegraficzne między Pukeu i Pengpu są przerwane. Pociągi idące z Suczeu na południe idą tylko do Nansu, mniej więcej o 70 km. na północ od Pengpu.

Likwidacja band komunistycznych

PEKIN. — Ze źródeł japońskich donoszą o potyczkach w różnych punktach Chin Północnych, gdzie wojska japońskie likwidują bandy komunistyczne. Oddziały japońskie wykryły w górach położonych na zachód od Kaosi, stacji kolejowej na linii Pekin — Hankou, bandę złożoną z 700 komunistów. Czynione są również przygotowania do zaatakowania głównej bazy komunistycznej w prowincji Szansi.

Czy Japonia zwiększy swą flotę

TOKIO. — W odpowiedzi na interpelację poselską minister marynarki Yonai oświadczył w parlamencie, że Japonia uważa swą obecną siłę morską za wystarczającą i nie dąży do zrównania swej floty z flotami W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Według słów ministra zbrojenia japońskie miały zawsze na celu tylko ochronę bezpieczeństwa państwa z uwzględnieniem specjalnych warunków położenia geograficznego. Minister zaznaczył jednak, że Japonia musiałaby zrewidować swą politykę flotową w razie, gdyby inne mocarstwa przeprowadziły zapowiedziane zbrojenia morskie.

PRAGA. — „Prager Presse“ donosi, że Związek Sowiecki udzielił w roku ub. przemysłowi czechosłowackiemu zamówień na sumę o 134 mil. koron wyższą, niż w roku poprzednim.

— Musi, że ją kupię — mruknął zapominając o znużeniu.

— Maciek! — zawołała do parobka — a jak się krowa napije, zaprowadź ją do obory. Sołtys u nas zanocują, to przecie i bydlatka nie można zostawić na dworze.

— No, i co z tego? — zapytał Slimak żony.

— A co ma być? — odparła. — Chce trzydzieści pięć rubli papierkami i rubla srebrnego za postronek. Ale co prawda, to prawda — rzekła po chwili — że krowa tego warta. Wydoiłam ją przed wieczorem i, mówię ci, choć przyszła z drogi, dała więcej mleka, niż Lysa...

Slimak uczył ból w rękach i w nogach. Boże mój, ile się to trzeba nachodzić, namoknąć, niedospać, nim człowiek zbierze trzydzieści pięć rubli papierkami i jeszcze rubla srebrnego! Zeby Grachowski choć coś niecoś odstąpił...

— Nie pytałaś go się — rzekł Slimak — nie opuści ci?

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Dziennik Berliński“

nie wystarczy czytać, trzeba go prenumerować!

OD REDAKCJI

Jak się dowiadujemy, zmarł na Górnym Śląsku

Ojciec Stanisław (Ks. Potyka) znany i bardzo ceniony wśród społeczeństwa berlińskiego. Zmarły brał w dawniejszych latach żywy i czynny udział w naszym życiu religijnym i gdzie mógł spieszył naszym rodakom z pomocą. Po wielu latach pracy duszpasterskiej w Berlinie wrócił do Polski, gdzie objął po polskiej części Górnego Śląska probostwo, gdzie do ostatniej chwili pracował dla swego ludu.

Niech mu ta ziemia, którą tak mocno kochał lekka będzie.

Za duszę Zmarłego odbędzie się w środę, dnia 9. 2. 1938 r. w kościele św. Pawła w Moabicie, o godzinie 8-iej rano, przy Oldenburgerstr. 12 nabożeństwo żałobne, na które zaprasza się wszystkich rodaków.

Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech Dzielnicy II

Dnia 12-go lutego.

Związek Polaków w N. oddz. Wschód: Walne zebranie odbędzie się o godzinie 8.30 wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. Wszystkich członków uprasza się o punktualne przybycie.

Związek Polaków w N. oddział Wschód i Centrum. Wspólna wieczornica ku uczczeniu 15-lecia Związku Polaków w N. odbędzie się o godz. 20-iej w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Uprasza się o przybycie wszystkich członków wraz z rodzinami. Młodzież i goście mile widziani.

Dnia 13-go lutego.

Związek Polaków w Niemczech T. z. Oddział Charlottenburg urządza ku uczczeniu 15-lecia Związku Polaków w N. w domu czeladzi „Haus am Lützow“ przy Lützowerstr. 1 „Wieczornicę Rodła“ na którą zaprasza się wszystkich członków wraz z rodzinami i miejscowe towarzystwa. — Goście mile widziani.

Program jest bardzo urozmaicony, pomiędzy innymi występuje miejscowe koło śpiewu. — Początek o godz. 17-tej.

Dnia 14-go lutego.

Oddział Związku Polaków Tempelhof Uroczyste zebranie z okazji 15-lecia Zw. Polaków w Niemczech odbędzie się o godz. 19-tej w salce kościelnej, Friedr.-Wilhelmstr. 70. Ze względu na bardzo urozmaicony program uprasza się o przybycie wszystkich rodaków wraz z rodzinami z Tempelhof i okolicy.

Związek Polaków w Niemczech - Oddz. Schöneberg. Walne zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Kaulitza, przy Habsburgerstr. 1. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 7-go lutego.

Tow. Polsko-Kat. pod op. św. Antoniego: Walne zebranie odbędzie się punktualnie o godz. 8-mej wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. — Uprasza się o przybycie wszystkich członków, ponieważ będą omawiane bardzo ważne sprawy towarzyskie.

Dnia 10-go lutego.

Związek Polskich Tow. w Berlinie: Walne zebranie odbędzie się o godzinie 8.30 wieczorem w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52 na które zaprasza się wszystkich de-

Kronika z życia fowarzysłów polskich

Obchód gwiazdkowy koła śpiewu Panny Marii

Tegoroczny obchód gwiazdkowy koła śpiewu Panny Marii odbył się dn. 11 stycznia br. na salce parafialnej. Komisja gwiazdkowa przystroiliła salkę bardzo udatnie i miło. O godz. 21.30 zagał drh. prezes uroczystość hasłem „Cześć pieśni“, witając w serdecznych słowach drużynę i referenta. Taksamo podziękował dyrygentowi za pracę dokonaną w roku ubiegłym. Pod kierownictwem dyrygenta p. Brauna odśpiewało następnie koło śpiewu kilka naszych pięknych kołęd polskich na cztery głosy. Po odśpiewaniu pasterki udzielił drh. prezes głos

p. dr. Michałkowi. Mówca zwrócił się przede wszystkim do bardzo licznie zebranej młodzieży, by pielęgnowała pieśń ojczystą i szła śladami Ojców i matek polskich. Padły słowa proste i dla wszystkich zrozumiałe. Młodzież śpiewacza dziękowała mówcy huczniemi oklaskami. Następnie śpiewacy dzielili się staropolskim zwyczajem opłatkiem. Po zakończeniu części urzędowej obchodu, śpiewano jeszcze kolędy. Gwarzono i bawiono się wesoło, jak to na młodzież śpiewaczą z pod znaku Rodła przystoi.

Wspólny obchód gwiazdkowy w Charlottenburgu

W ubiegłym miesiącu odbył się przy współudziale wszystkich towarzystw dobrze udany obchód gwiazdkowy.

Uroczystość zagał prezes drh. Sierakowski staropolskim pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i powitał Wiel. księdza Piotrowskiego i zebranych bardzo licznie rodaków oraz dzieci. Mowę uroczystościową wygłosił ks. Piotrowski, zaś dr. Michałek zobrazował tradycyjny zwyczaj łamania się opłatkiem i domośle znaczenie świąt Bożego Narodzenia zwłaszcza dla nas na Obczyźnie.

Do upiększenia uroczystości przyczyniło się walcie miejscowe koło śpiewu pod dyr. p. Kwieciszewskim, które odśpiewało kilka bardzo udanych naszych kołęd. Huczne oklaski zebranych były dowodem jak lud nasz ceni wysoko nasze staropolskie kolędy.

Obchód gwiazdkowy Tow. „Oświata“

w Bremie

W niedzielę, dnia 2 stycznia 1938 roku urządzono z ramienia Towarzystwa Szkolnego „Oświata“ w Bremie na sali p. Buchholza, Grepelingerdeich nr. 29/30 obchód gwiazdkowy. Społeczeństwo bardzo licznie pospieszyło na święto tradycyjne, to też wielka sala wypełniona była po brzegi.

Uroczystość rozpoczęto wspólną kolędą „Anioł pasterzom mówił...“. Jedno z dzieci przywitało obecnych m. i. także ks. wikarego Szcześniaka. Następnie wygłoszone zostało okolicznościowe przemówienie. W dalszym ciągu programu usłyszeliśmy deklamację i kolędy dzieci. Dzieci z przedmieścia Oslebshausen odegrały potem sztukę p. t. „Choinka“. Dzieci z Bremy popisały się obrazem „W noc wigilijną...“. W toku programu podniosłe przemówienie wygłosił nasz polski duszpasterz ks. wikary, zachęcając nas do wytrwałej i

Po występach koła śpiewu prezes łamał się opłatkiem z wszystkimi zebranymi, życząc przy tej sposobności wesołego i szczęśliwego Nowego Roku.

Teraz przyszła kolej na dzieci, które wygłosiły bardzo liczne deklamacje i wywiązały się z swego zadania bardzo dobrze. Dzieci sprawiły zebranym rodzicom i rodakom drugą niespodziankę, wyprowadzając teatr „Polska choinka“. Gromkie oklaski wynagrodziły malców za ich popisy.

Ku wielkiej radości dzieci i zebranych ukazał się na sali gwiazdor, który każde dziecko egzaminował i obdarzył następnie wszystkie dzieci słodyczkami.

Odśpiewaniem pieśni „W żłobie leży“ prezes zakończył uroczystość hasłem „Cześć pracy społecznej“.

zgodnej pracy narodowej. Przyniósł on pozdrowienia i opłatki od Jego Emnencji Kardynała Hlonda. Zebrani odwziedzyli się huczniemi oklaskami. Zakończono żywym obrazem Jasełka „Pasterze na polu“ wypadły wspaniale. Dzieci wywiązały się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu i sprawiły niezmierną radość rodzicom. Niejednemu ze starszych stanęły w oczach łzy z wzruszenia. Dużo uciechy sprawił gwiazdor, który obdarzył dzieci podarkami. Dodać jeszcze należy, że zespół mandolinowo-skrzypcowy odegrał kilka kołęd. Najwznioślejszym momentem uroczystości było łamanie się opłatkiem, kiedy to wszyscy, życząc sobie wzajemnie wszelkiej pomyślności, podnieśli się z miejsc i odśpiewali piękną kolędę polską. Po odśpiewaniu dalszych kołęd rozeszli się pokrzepieni na duchu do swoich domów.

legatów. — Posiedzenie Zarządu z radnymi odbędzie się godzinę przed walnym zebraniem. Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkich delegatów i radnych o punktualne przybycie.

Dnia 12-go lutego.

Tow. Szkolne „Oświata“ filia V w Moabicie: Zebranie odbędzie się o godzinie 20-tej w ochronce przy Alt-Moabit 73. Uprasza się o liczny udział członków.

Dnia 13 lutego 1938

Towarzystwo Polek Niederwalki. — Zebranie odbędzie się o godz. 7½ wieczorem w Domu Polskim, przy ul. Dresdnerstr. 52. Uprasza się o liczne przybycie członków.

Polskie Zjednoczenie Pracy - Oddział Gnoi. — Zebranie odbędzie się o godz. 12-iej w lokalu „Deutsches Haus“ przy Langestr. 17.

Z powodu ważnych spraw związkowych, przybycie wszystkich członków jest konieczne. Goście mile widziani.

Dnia 16 lutego 1938

Tow. polsko-kat. na połudn. Wschodzie. — Zebranie odbędzie się o godzinie 8-mej wieczorem w salce parafialnej Najśw. Panny Marii, przy Wrangelstr. 51.

Dnia 20 lutego 1938

Tow. „Stella“ w Berlinie. — Posiedzenie odbędzie się o godz. 19-iej w Domu Polskim, Dresdnerstr. 52. Uprasza się o liczne przybycie członków.

Komunikaty

Tow. św. Wincentego a Paulo pod wezwaniem św. Jana Kantego w Berli-

nie obchodzi dnia 13-go lutego br. w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52

60-tą rocznicę

swego założenia wspólnie z rocznicą Koronacji Ojca św. — Program bardzo uroczysty.

Na powyższą imprezę zapraszamy całe społeczeństwo jak najserdeczniej. Prosimy towarzystwa o przysłanie sztandarów.

Program radiowy

WARSZAWA

Poniedziałek, dnia 7-go lutego.

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 „Z pieśnią po kraju“. — 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. — 17.00 „Röntgen i röntgenologia“ — pogadanka. — 17.15 Fragmenty z opery dziecięcej „Zapóźno“ K. Prosnaka. — 18.10 „Uczmy się polskich tańców“. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja żołnierska. — 19.30 Dyskutujemy: „Kino a teatr“. — 20.00 Muzyka taneczna z filmów. — 22.00 Koncert Orkiestry Symfonicznej P. R.

Wtorek, dnia 8-go lutego

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 Yelle d'Aranyi gra. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 „Zagadka historyczna“ — audycja dla dzieci. — 16.20 Koncert rozrywkowy. — 17.15 Nasza marynarka gra — koncert Orkiestry Marynarskiej Wojennej. — 17.50 „Zi i doł“ — wie wśród ptaków“ — poranek. — 18.35 Audycja dla wsi. — 18.55 „Nieśmiertelne książki“ — wieczór IX — „Tristan i Izolda“ — 19.30 „Z piosenką i tańcem przez Polskę“. — 20.10 Koncert Chóru Katedralnego ks. W. Gieburowskiego. — 21.00 Muzyka taneczna. — 21.55 „Sylwetki kompozytorów polskich“ — (30 audycja).

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck- u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. 1 947. Druk „Sztandar Polski“ G.m.b.H. w Herne

Alexander Sienkiewicz

profesor przy wydziale zagranicznym, szczególnie dla Polski i państw ościennych udziela nauki w

Konservatorium Klindworth - Scharwenka

Berlin W 35, Woyschstr. 56, tel. 225498

Postbestell-Schein

Hiermit bestelle ich bei der Postanstalt in

die in Herne (Westf.) 6 mal wöchentlich erscheinende Zeitung

„Dziennik Berliński“

für den monatlichen Bezugspreis von Mark: 1,85 ohne Abtrag

Qualität

Obige Mark 1,85 (in Worten: Eine Mark fünf und achtzig Zeitungsgeld) u. Pfennige Bestellgebühren richtig erhalten

d., 1938

Name